

SERWIS INFORMACYJNY

"5"

DZIAŁ INFORMACJI, BIAŁA PODLASKA
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (087) 342-61-11



BIULETYN

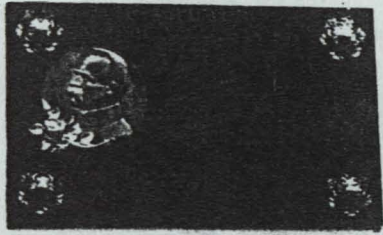
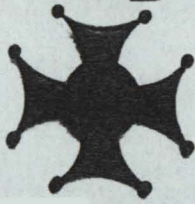
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO
NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO ZWIĄZKU
ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

Biała Podlaska

1/1999, 11



NIEPODLEGŁOŚCIOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ



W ciemnościach i zimnie dokona się dzieło grozy. Będzie to lipiec 1998 r.

O czwartej po południu zgasnie słońce. Nagle, gwałtowne huragany powalą całe potacie lasów, zniszczą miasta. W wielu miejscach ziemia zatrząśnie się z niespotykaną dotychczas siłą, zaś podziemne wybuchy będą tak ogłuszające, że wszystkie stanie w ogniu. Wówczas wody oceanów zaleją lądy, a z otchłani wylezie wszelkie robactwo. W niewyobrażalnych ciemnościach i zimnie dokona się dzieło grozy. I to będzie koniec świata, który nastąpi w roku 1998, w miesiącu siódmym.

Istnieją dwie równoległe przepowiednie, które podają tę samą datę końca świata. Dwie przepowiednie, opracowane w czterdziestych odstępach oraz jak najbardziej aktualna ekspertyza amerykańskich geologów z uniwersytetu w Pasadenie, która – mówiąc o przyczynach katastrofy – jakby obie diagnozy potwierdza.

Pierwsza z przepowiedni powstała około 1580 roku, zaś jej autorem jest nie kto inny, jak Nostradamus. Sława jego proroczeń, które zasyfrował w postaci wierszowanej i tworzył jedynie nocą, gdyż wówczas był, jak twierdził, ekstatycznie nastrojeny, przetrwała do dzisiaj z uwagi na ich traźność. Właśnie Nostradamus przewidział rewolucję francuską, panowanie i upadek Napoleona, a z czasów nam bliższych przepowiedni przebieg II wojny światowej oraz ładowanie człowieka na Księżycu. Pomylił się w tym przypadku co do kilku lat zaledwie. On w swoich „centuriach” opisał konstrukcję balonu, samolotu, a nawet igrzysk podwodnej. I właśnie on w jednej ze stu czterdziestu zwrotek podał dokładną datę końca świata – w roku 1998, w miesiącu siódmym, nadziei z nieba straszny król, król grozy, zbudzony Ango-
mois...

Edgar Cayce nie był postacią tak sławną jak Nostradamus, ale jego przepowiednie w swej „sprawdzalności” są zdumiewające. Zmarły w 1945 roku syn amerykańskiego farmera, z zawodu fotograf, zajmował się niemal wyłącznie niezmiernie trafnym ananiem diagnoz chorobowych oraz

przepowiadaniem przyszłości, co sprawiało, że przed jego skromnym domkiem w Kentucky stały dzień i noc kolejki. Przepowiednie okazywały się bardzo wiernie. Raz Cayce, po wieloletnich studiach i badaniach pokusił się przepowiedzieć przyszłość nie poszczególnemu pacjentowi, lecz całej ludzkości. I wyszło mu to samo. Koniec świata w 1998 roku.

Dzisiaj te przepowiednie potwierdzają, niestety, w dość zaważony sposób uczeni z Pasadeny. Tam na uniwersytecie istnieje nawet specjalny „wydział końca świata”. I choć nie chcą, czy nie mogą określić tej granicznej daty, twierdzą: tak, w każdej chwili może to nastąpić!

Oczywiście, nie chodzi o koniec wszechświata, a jedynie, co i tak już nam wystarczy, o koniec Ziemi. Może to nastąpić z dwóch przyczyn, z których każda z osobna da ten sam piorunujący efekt. A więc albo uderzenie planetoidy, albo skok biegunów.

Wielkie „bum” nastąpi, gdy jeden z okruchów, o rozmiarach, bańki, od kilku do kilkunastu kilometrów, w całości wlecie na Ziemię, uderzy w kosmosie, uderzy w Ziemię. Niektóre z nich przebiegają obok nas bardzo blisko. Dwa lata temu taki „kawalek” przeleciał w odległości 5 milionów km – na astronomiczne warunki to naprawdę niewiele. Przypuszcza się, że to właśnie meteoroid uderzając w Ziemię spowodował nagłe ocieplenie i tym samym koniec epoki lodowcowej. Wiadomo zaś na pewno, że coś takiego o średnicy choćby ośmiu kilometrów uderzając w powierzchnię naszej planety przebijie jej skorupę na wylot. W konsekwencji olbrzymia fala oceaniczna zmiotłaby wszystko na swej drodze, a pyły, powstałe od wybuchu wulkanów, odciełyby nas od Słońca na wiele miesięcy. I tak właśnie wyglądałby koniec naszego świata, wywołany za sprawą „kawalka” materii. Do tej pory tak duży okruch z kosmosu nie uderzył w Ziemię, ale w każdej chwili może...

Również w drugim przypadku, czyli skoku biegunów, nie trzeba liczyć na pozytywny koniec. Ziemia bowiem przypomina jajko – ma cienką skorupę, po której stąpamy, pod nią coś na podobieństwo białka, czyli gorącą i płynną magmę, natomiast w środku niczym kurze żółtko – metalowe jądro o temperaturze kilku tysięcy stopni. Całe „jajo” obraca się wokół swej osi raz na 24 godziny, co sprawia, że wszystko co płynne w środku przelewa się i przesuwa, powodując różne zakłócenia, jak chociażby wybuchy wulkanów czy trzęsienia ziemi. Gdyby tak jakimś wstrząśnięciem solidnej skorupki nastąpił skok biegunów, czyli mówiąc obrazowo – znalazł się ono w innym miejscu niż w tym, do którego się przyzwyczailiśmy. Podobno już kiedyś zdarzyło się coś podobnego, co potwierdza znalezienie pokładów węgla na Spitsbergenie i Antark-

➤ dokończenie ze str. 16

tydzie. Tak czy inaczej przesunięcie biegunów może spowodować koniec naszej planety z uwagi na nagłą zmianę klimatu.

Uczeni z Pasadeny, choć uchylią się od określenia konkretnej daty, pilnie studiują przepowiednie Nostradamusa i Caycego. Oni bowiem w swych wstążkach ośmielił to co dziś dopiero do nas dociera: żyjemy nad wulkanem, mając nad głową rój planetoid, które w swym nieustannym tańcu krążą coraz bliżej i bliżej, pod nogami zaś wyczuwamy niemal namacalnie gorącą lawę, mogącą w każdej chwili wydołać się na powierzchnię. Obaj wizjonerzy precyzyjnie określili datę. Czy wszystkie, co się dzisiaj czyni w tej materii jest tylko maginaniem naukowych teorii do wizjonerskich proroczeń?

Poczekajmy, mamy jeszcze trzy lata.

J.S.

Zważył 11 sierpnia 1998 roku, jak wyliczył astronomowie, w Europie i Ameryce nastąpi największe w tym stuleciu zmielenie Słońca. Być może ostatnie, jakie będzie dane nam widzieć.

dokończenie na str. 17

według przykład



PARAFIA WOJSKOWA
Biała Podlaska

ZAPROSZENIE

na

Uroczystość poświęcenia Kościoła Garnizonowego
w Białej Podlaskiej przy ul. Dokudowskiej.

Poświęcenia dokona J.E. Ks. Bp Polowy W.P. gen.dyw.

Sławoj Leszek Głódź w sobotę 26 czerwca 1999 r. o godzinie 18.00

Serdecznie zapraszamy

Kapelan

Ks. mjr Józef Kaniak
PROBOSZCZ

**HONOROWY KOMITET UCZCZENIA
B. ŻOŁNIERZY „B.Ch.”**

zaprasza

NA UROCZYŚCISCI ODSŁONIĘCIA
TABLIC PAMIĄTKOWYCH
PRZY KOŚCIELE ŚW. ANTONIEGO I PL. WOLNOŚCI 25
W BIAŁEJ PODLASKIEJ
27 CZERWCA 1999r.

KOMITET ORGANIZACYJNY

PROGRAM UROCZYŚCISCI:

- 10⁰⁰ - Msza Święta w Kościele Św. Antoniego,
- 11¹⁵ - Odsłonięcie i poświęcenie tablicy w epitafium
koledze sp. Julianowi Czubie,
- 11²⁰ - Odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej
jako punktu kontaktowego B. Ch. przy Pl. Wolności 25,
- 11³⁰ - Wystąpienia okolicznościowe,
- 12⁰⁰ - Spotkanie koleżeńskie.

Zbulwersowany przeczytałem "List otwarty do starosty powiatu włodawskiego", zamieszczony w numerze 13 SP z dnia 28 marca 2000 r. autorstwa por. rez. mgr inż. Tadeusza Łobacza.

Pan por. a może lepiej towarzyszył por. szarga pamięć braci Taraszkiewiczów "Jastrzębia" i "Żelaznego", mówiąc wprost, że byli to bandyci i rabusie. W dodatku w liście używa liczby mnogiej dając do zrozumienia, że tych przeciwnych fałszowaniu historii we Włodawie jest wielu.

Aby nieco odświeżyć pamięć pana (tow.) Łobacza przypomnę kilka faktów z historii:

1. Tzw. wyzwolenie Polski przez armię sowiecką i LWP poprzedzone było paktem Ribbentrop-Mołotow oraz datą 17 września 1939 r. a jeszcze wcześniej (niestety bezskutecznie) usiłowano nas wyzwolić wraz z całą Europą (a może i światem) 15 sierpnia 1920 r.
2. Wspomniana data 17 września jest początkiem IV rozbioru Polski a jego akcenty to: wspólna defilada sprzymierzonych w Brześciu n/Bugiem, wspólne spotkania NKWD i GESTAPO w Zakopanem, gdzie omawiano taktykę zniszczenia i wspólnych działań p-ko rodzącemu się podziemiu.
3. W czasie sielanki i wiecznej przyjaźni sprzymierzonych po pokonaniu "bękartu traktatu wersalskiego" (Polski) na terenach okupowanych przez zaborców trwała eksterminacja ludności, masowe egzekucje a na wschodzie deportacje w głąb "niehumanitarnej ziemi", na wieczną zmarzlinę pieśzo i w bydłych wagonach, bez sądu i określenia winy, na podstawie potrzeby na ręce, ze względu na posiadanie ziemi i inteligentnie pochodzenie. Pojmani oficerowie Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa zostają podle zgładzeni a zbrodnia ta nie ma swego odpowiednika w całej historii świata.
4. Po wykonaniu "mokrej roboty" idol pana por. Łobacza - Józef Stalin buduje ze zdrajców i renegatów polskiego pochodzenia Związek Patriotów Polskich oraz armię w Sielcach nad Oką, której nieświadomi swego losu żołnierze służą jako mięso armatnie np. pod Lenino.
5. Po wejściu do Polski zarówno tow. moskiewscy jak i rodzime kanale z ochotą zdradziecko przystępują do likwidacji legalnego w świetle prawa niepodległościowego podziemia oraz władz cywilnych, stosując podstęp, pomówienia i kapturowe sądy. Robią "powtórkę z Katynia" dobijając krwawiące Powstanie Warszawskie.
6. Fałszuje się wybory do Sejmu. Wywozi się w głąb sowieckich przedstawicieli Delegatury Rządu, którym w Moskwie wytacza się bezprecedensowy proces a gen. Okulickiego morduje się bez wyroku.

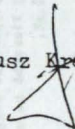
Można przytaczać fakty w nieskończoność.

Pytam zatem pana (tow.) porucznika, jakie umocowanie prawne (mandat) miało ta PKWN-owsko NKWD-owsko UB-owska władza? Gdzie znajdował się legalny Rząd Polski funkcjonujący przecież na podstawie Konstytucji kwietniowej?

Dla każdego Polaka odpowiedzi na postawione pytania są oczywiste. Pytam więc dalej: Co robił pan(tow.) por. Łobacz w czasie gdy mordowano w Katyniu i innych miejscach kwiat armii polskiej? Gdy żołnierzy AK rozstrzeliwano na uroczysku "Baran" w Kąkolewnicy? Kiedy aresztowano wychodzących z lasu młodych ludzi, gdy ich torturowano, kiedy konał najwartościowszy element narodu? A może pan Łobacz był z drugiej strony i urzędował w przejeżdżających o gestapo katowniach, może na zamku lubelskim? Może te pańskie tytuły przed nazwiskiem dostał pan za wierną służbę? Jeżeli tak, to teraz wypadało by panu i niezadowolonym "kolesiom" poprosić byłych towarzyszy o pomoc, o interwencję, o przywrócenie sielanki sprzed 1990 roku a wtedy pan porucznik stałby się spowrotem czynnym i wiernym funkcjonariuszem służąc swoim doświadczeniem w zwalczaniu reakcji.

Chcę stanowczo podkreślić gwoli historycznej prawdy, że nie mam pretensji do żołnierzy "Berlinga". Oni do tej armii szli dla uniknięcia głodu, nędzy, zimna i poniewierki. Znaleźli się na "niehumanitarnej ziemi" rzucony przez wojnę. Wiele wycierpieli, wielu ich zginęło. Cześć im za to, że mieli siły i wolę wrócić do umęczonej Ojczyzny, nawet pod podłym sztandarem. Oni nie byli politykami, nie wiedzieli jak okrutnie są manipulowani przez wytrenowanych moskiewskich agentów mówiących łamaną polszczyzną. Nie mogę natomiast pogodzić się z głupotą, manipulacją i szarganiem pamięci najlepszych synów naszej Ojczyzny, których zmaltretowane ciała rzucone w Polską ziemię-matkę po wielu latach przyniosły nam upragnioną wolność. Jeżeli pan por. Łobacz nie zrozumiał tego, to trudno. Ale... jak się panu śni ustrój "sprawiedliwości społecznej", to są jeszcze takie kraje gdzie ten system dzielnie się trzyma a "stalinowska" emeryturka napewno wystarczy na bilet w jedną stronę. Tam (w tych krajach) zapewne towarzysze docenią geniusz pana porucznika i otrzyma on synekurkę aby skutecznie wcielić w życie i przekazywać młodym towarzyszom swoje bezcenne doświadczenia w zwalczaniu parszywych bandytów, zaplutyh karłów reakcji, kuźaków, obszarników i wrogów ludu zgodnie z taktyką Feliksa Edmundowicza. Tak trzymać!

Janusz Krasuski



MIERNOCIŚCIOWY ZWIĄZEK
ZWIĄZEK AMERIKAŃCÓW
Zarząd Biura Podlaska

Biuro Podlaska 1990.02.27.

Adresaci

w/6 roztwórców.

Epri Umieślczenia polskiej lotnictwa USA w II woj. Kolonie Światowej
w Europie i lokalizacji na Podlasku.

Uprzejmie informujemy, że na seminarium otwartym Koła Międzietatowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Lotku J.W. w Białej Podl. zapoznano zbierczych i koncepcjami, projektami i propozycjami umieszczenia polskiej lotnictwa USA w II wojnie Światowej w Europie i lokalizację umieszczenia na Podlasku tak w wersji KJ KOROWCA jak i wersji K/ BRZEWICZ.

-Zapoznano zbierczych i zainteresowanych powyższą sprawą i koncepcją i projektem umieszczenia w/GI

1. Pana mgr inż. architekta Marka Ambrosiawicza z Warszawy - żołnierza OP-34 pp. AK w "Zamku"-Stefana Frykowskiego. Projekt Związku i budowa pomnika.- przyziemny "cały" samolot bombowego "B-17" w skali 1:19 ze szóstennikim sterem klamkowego wytuśnianego w ciemni szejweli samolotu z proponowanymi czubkami, napisami i przesydanym infrastrukturę/ bez możliwości rozpoznania z kosmosem wężymym, którego projekt: nie przedłożył/.

- Rejon lokalizacji w/w pomnika K/ Korowca trasa B-30 w województwie białostockim.

2. Pans Kpt pil. bombowego w st. spocz. Józego Staszewskiego z Białej Podlaskiej.- koncepcja ze wykupem i adaptacją budynków na ustronnie "Domu Weteranów" dr. "Lotnictwa USA" na terenie podlaskiego mikroklimatu K/ wsi Krzeszów, zaplecze lotnisk, obozowisk/ pomnik użyteczności fakta jest pomnik Kiebrzycki w Woli Głuchowskiej. Przy sukcesyjnej eksploatacji obiektów, rozbudowa i funkcjonowaniu mogą znaleźć drogę mierzakowy odczynnych wsi. Wskazana i opisana lokalizacja szeregu budów: infrastruktury, komunikacji, uprawiania przy granicy obecnego województwa białostockiego i ścieleckiego. Obiekty a dale od hałasu w czasie legistego drzewostanu i włącznym ujęciem wody ze studni głębinowej i odpróżowania ścieków z basenami-rodzimi, odpowiadając na potrzeby lokalizacji obiektów szpitala sanatoryjnego i rehabilitacyjnego.

W pobliżu możliwości przyznania i startów samolotów, koncepcja wsparcia fotografiami i mapką drogową wraz krótką historią terenu.

-Na powyższy temat przedłożony koncept, wyposażeń się seminarium, zainteresowani członkowie Amerykańskiego Komitetu, akceptując jednomyślnie propozycję drugą W/G koncepcji Józego Staszewskiego - t.j. zorganizowane Dłom Weterana na Podlasku.

- 2 -

- W związku z powyższym, postanowiono powiadomić zainteresowane /rodzici Komitetu i lotnicze całym typem i ewich przedstawiali do zespołu kordynacyjnego, który poczynił rozstrzanie sprawy pozyskania obiektów i terenu w Krzeszowie, zainteresując sprawę Główny Kordynator Podlaska i przyślecie solcetera.

- Zwrócić się do Wojewodów Białostockiego i Ścieleckiego o wsparcie przedsięwzięcia na rzecz Komitetu-Referencje.

- Zwrócić się do Instancji wojskowych / MW / w sprawie pozyskania terenów i obiektów.

- O propozycji umieszczenia J.W. powiadomić:

1. Żyjących członków rezerwowego w dniu 21.06. 1990r. nad Krzeszów bombowca amerykańskiego "B-17" nr. 42 porządkowym byłego następcę tego samolotu Altruda L Z A sam. w Terespolu USA.

2. Rodziny polskiej lotnictwa USA nad Podlaskiem i Polską w okresie II-giej Wojny Światowej.

3. "Skryżdzia" i Stowarzyszenia Lotnicze w USA Kanada i Anglii.

4. Przygotować materiały na okoliczność planowego spotkania pokoleń lotniczych w czasie zjazdu Lotników Polskich w Polsce, Pabliście w sierpniu 1998r.

Na korzyść zgromadzonego z Białej Podl. ze strony preozarstwa Komitetowego Pana dr. Edwarda Celczyńskiego i Międzietatowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Pana Płr-pil. Jana Smolarkisa ze Stowarzyszenia Środowisk Lotniczego Wojkowskiego RP i por-pil. Jima Waha ze Związku Bydgoszcz. Z Fawozes pana ppł-pil. Pawła Dulla. Z Międzyrzecza Podl. Płr-Francuska Trybunackiego.

Jednocześnie szermowy się do Związków, Środowisk, Stowarzyszeń, Smorzędów zainteresowanych w/w sprawą o wypracowanie swego przedstawiciela do w/w zespołu. Korespondencje prosimy kierować na adres J.W. 5058 w Białej Podlaskiej z dopiskiem Kolo H.2.2.AK.

MIERNOCIŚCIOWY ZWIĄZEK
ZWIĄZEK AMERIKAŃCÓW
Zarząd Biura Podlaska

PRZEDS. NIZZAK
Bianca Czernycki

- Przekładujemy niniejszą kopię w/w projektu ze Stowarzyszenia i osobami, stowarzyszenia i związków, które wyszły z koncepcji umieszczenia polskiej lotnictwa D S A, leca i inne formy i miejscu lokalizacji, oddzielonując się od osób, które były promotorami zakłamywania historii, dla zagotowania osiągnięć i celów, co wyprzedziło strony w nieprzyjemnym sobie układy w koprowalowym rozwiązaniu sprawy umieszczenia jak w/w treści jst.8.

MIERNOCIŚCIOWY ZWIĄZEK
ZWIĄZEK AMERIKAŃCÓW
Zarząd Biura Podlaska

DUPLIKAT
ZASWIADCZENIE

Nr 584130 /1001204

ROBAK

Nazwisko

HELIKS

Imiona

17.08.1922 r. RUDNO

Data i miejsce urodzenia



Uprawnienia do przejazdów
PKP i PKS
wg 50% zniżki

Robert Helix
podpis posiadacza zaświadczenia



URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).



KIEROWNIK
Urzędu d/s Kombatantów
i Osób Represjonowanych
m.p.

dr Janusz Odziemkowski
Sekretarz Stanu

Data

Podpis



ZWIĄZEK SYBIRAKÓW
Oddział w Białej Podlaskiej
ul. Kościuszki 26

Stwierdzam zgodność niniejszej kserokopii z oryginałem, który przed skopię wam do lat... nie stworzyłem... śladów dopisków... czy zmian, które... podzielenie... do w...
dnia 17.09.1995 r.

Janusz Odziemkowski
podpis

RODZAJE I OKRESY
ZALICZANE DO UPRAWNIENI
USTAWOWYCH

Adres zamieszkania

21-205 JABŁON

ZAMOJSKIEGO

7 m.

Okresy		Wyszczególnienie	Przepis ustawy
od	do		
08 1941	07 1944	BATALIONY CHŁOPSKIE	01
08 1944	10 1947	0862 IN- TERNOWANIA	03
Łącznie: lat06.....		06 miesięcy	03
Zmieni: lat			

KIEROWNIK
Urzędu d/s Kombatantów
i Osób Represjonowanych
dr Janusz Odziemkowski
Sekretarz Stanu



ZASWIADCZENIE

Nr 448421 /0097495

Czuba
Nazwisko

Julian
Imiona

12.08.1913r. Skroniów
Data i miejsce urodzenia



Uprawnia do przejazdów
PKP i PKS
wg 50% zniżki

Julian Czuba
podpis posiadacza zaświadczenia



**URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).



13.07.93

Data

Z upoważnienia Kierownika
Urzędu ds. Kombatantów
i Osób Represjonowanych
dr Jan Sankowski
Dyrektor Zespołu Badawczych i
Dokumentacyjnych

na zgodności

WICEPREZES

Zarządu Wojewódzkiego Z.K.R.P.i.O.W.P.

01.09.95r.

Henryk Odrzygóźdź
mgr Henryk Odrzygóźdź

**RODZAJE I OKRESY
ZALICZANE DO UPRAWNIENI
USTAWOWYCH**

Okresy		Wyszczególnienie	Przepis ustawy
od	do		
12	07	ZHZ	01
1939	1940		
07	08	Bataliony	01
1941	1944	Chłopskie	
08	10	Obóz in	03
1944	1947	ternowania	
Łącznie: lat 07 miesięcy 11			
Zmiana: lat 07 miesięcy 11			



Z upoważnienia Kierownika
Urzędu ds. Kombatantów
i Osób Represjonowanych
dr Jan Sankowski
Dyrektor Zespołu Badawczych i
Dokumentacyjnych

Adres zamieszkania

25-110 KIELCE

PRUSA

7 m.

na zgodności

WICEPREZES

Zarządu Wojewódzkiego Z.K.R.P.i.O.W.P.

01.09.95r.

Henryk Odrzygóźdź
mgr Henryk Odrzygóźdź

Ostatnie Pożegnanie Generała Franciszka Kamińskiego

Las sztandarów Ci łopocze, chłopskie serca są przy Tobie
Jesteś dla nas wciąż dowódcą, chociaż ciało Twe już w grobie
Ziemska droga już skończona, niech odpocznie Twoje ciało
Duch i mądrość coś miał w sobie, z nami zawsze tu zostaną
Twe rozkazy i nauki aby wolność swą ratować
My B-Chowcy polscy chłopci w sercach chcemy wciąż zachować
Byłeś dla nas dobrym ojcem, myślą czynem wspomagałeś
Wolną Polskę i wieś wolną, w swojej wizji zawsze miałeś
Dzisiaj gdy serce bić przestało, ducha wezwał Bóg do siebie
Tam swych chłopców znowu spotkasz, którzy dawno są już w niebie
Gdzieś w wszechświecie klub założycie, i ustalcie nowe plany
Jak zmęczony lud nasz wjejski, który jest dzisiaj ponizany
Uratować od zagłady
Zegnaj drogi Generale, idź w objęcia Polskiej ziemi
Niech przytuli Cię do siebie, Syna który Ją tak kochał



Napisał: inż. Marian Broda
Lublin, dn. 1.03.2000 r.

MAŁY WŁADZIO



Kiedy 17 września 1939 r. Armia Czerwona przekroczyła polską granicę, „Mały Władzio”, harcerz-wywiadowca, zastępowy „Liwów” nie miał jeszcze 14 lat. Pierwszą grupę uciekinierów poprowadził przez góry do Budapesztu w październiku. I został kurierem. W lipcu 1940 r. sowiecka służba graniczna aresztowała go z całą grupą podczas przeprowy na Węgry. Na wolność wyzwał w 1957 r.

Wiosną 1991 Władysław Osowski, dawny zastępowy „Liwów”, zamieszkały na Syberii dowiedział się, że jest bohaterem czasu artystycznym, jest o nim w książce, noszącej krótkim kurierem. Wskazywał korespondentowi z łuskijskich szkodów i wyprawił się z Krasnojarska do Polski. Nosił z sobą plik dokumentów, potwierdzeń i świadectw podania do polskiej władzy. „Proszę o przeproszenie odebranego mi w 1940 r. obywatelstwa polskiego”. Sprawa jest proceduralna, bo prowo nie przekonuje takiej ewentualności; nie Polska bowiem pozbawiła go obywatelstwa. A Władysław Osowski sądzi, że skoro jest uznany za bohatera i chce go odzyskać po pół wieku, przysięga mu prowo powrotu do kraju i zmniejszenia tu rzem i rodzinę.

KURIER

Rodzina wief Iwaszkowce ciągnęła się tuż przy granicy. Znal w okolicy każdą ścieżkę górską, każdy wykrót. Zanim wybuchła wojna, skończył dwie klasy gimnazjalne w powiatowym mieście Turka nad Strypem. Kiedy w latach 70. wyprawił się z ciekawości w swoje dawne siednia, Turka wydała mu się biedna, w dawnej burzli Towarzystwa Siskoty Ludowej ze zidzwianian znalazł komitet partii. Iwaszkowce skurczyły się, większość domów rozstrano i przeniesiono do innych wsi, pola poroły lasem. Zachowały się jedynie w górach dawne stopy graniczne. Jak za dawnych czasów zbiegł do pierwszej, dawnej połonowej już po stronie węgierskiej, wsi. Zawsze tęsknił do niej

"KRÓL KURIERÓW"

klucząc w śniegu po górach; gdy tu docierali byli już bezpoczni.

Tym, których miał przetrwać przez sowieckie kordon, wyznaczał punkt zborowy w Turce na węgierskim Szymonka. Za każdym razem prowadził grupę innymi szlakami.

Ze razy się udało? Nie pamięta; pięć, może sześć razy meldował się szczerliwie w budapeszteńskiej bazie. Dostał właśnie list z Leicester w Anglii, nadawca przypomina mu, jak poznał się na Szymonce przed 51 laty i gorąco sumi-

tuje się, że przed pół wiekiem króla kurierów nazwał smarkaczem. „Mały” lub „Mały Władzio” — bo takie wtedy nosił pseudonimy — przyznaje, że wyprawy były Wielką Przygodą, ale przecież zdawał sobie sprawę, że gra idzie o życie, a każde przejście granicy równało się przejściu linii frontu.

Wpadka nastąpiła niespodziewanie. Doprowadził całą grupę, kilkanaście osób (był wśród nich, pamięta, senator Pułnarowicz z synem i burmistrz z Turki) do wsi Komarniki, gdzie miał przetrwać dzień w stodole znajomego gospodarza i pod osłoną jego przedrzeć się dalej. Była pełnia lata, dzień duszny, zanim się ściemniło NKWD wykuskał wszystkich ze stodoły. Nie aresztował tylko gospodarza, co znaczyło, że zdradził „Mały Władzio” wędrując po wiedzianach i lagrach nigdy nie spotkał żadnego ze swoich podopiecznych, nie wie, co się z nimi stało.

Sama w pierwszym wędzieniu w Drohobyczu od razu postradał polskie obywatelstwo. Śledczy wpisał przy jego nazwisku narodowość ukraińską. Ocywistość nie podlegała dyskussji: skoro mieszkał na Ukrainie, musi być Ukraińcem. A potem ocywizna nigdy się o niego nie upomniała. Stwierdza to chyba bardziej z nutą zawstydzienia niż wyrzut.

LAGIERNIK

Przeszedł przez kilka wiecień tranzytowych — Lwów, Złoczów, Starobielsk. Tu trzymano go w celi dla nieletnich, a potem razem z dorosłymi ruszył w etap. Szędono ich piechotą w głąb Rosji, zywili się tym, co znaleźli w ziemi. Po miesięcznej wędrowce zadowodowano tych, którzy przetrzymali, do byłędcych wagonów. Ze stu pasażerów, wepchniętych do wagonu, do Ufy na Uralu żywy dojechał co dziesiąty. Był grudzień 1941 r. Minęły dwa lata od aresztowania, gdy „Mały Władzio” otrzymał zaoczny wyrok sądu

specjalnego trw. sowieszczanija: pięć lat lagrów za emigrację na rzecz Polski. W lagrze pod Ufą w końcu 1942 r. dowiedział się, że była amnestia dla Polaków i że polskie wojsko opuściło Związek Radziecki.

Zaraz po obchodach fetujących koniec wojny, dostał drugi wyrok: zesłanie do lagru krasnogow. Jazwie na północnym Uralu do „masa specjalnego rozporządzenia”. Trzeci wyrok w 1947 r. opiewał pięć lat zesłania do obwodu kuznieckiego.

Praował tu w kołchozie, ożenił się, urodziła mu się córka. Dziecko miało trzy miesiące, gdy w 1948 r. przyjechało dwóch emigrantów z Izmya i zabrało go prosto z pracy. Zrewidowali dom tesciów — swojego nie miał — przeszukali nawet kolejkę dziecka; nie wie, czego szukali, bo nawet mu w głowie nie powstała myśl o antyradzieckiej agitacji. Miał dosyć wiesz, lagrów, zesłań. Powiada, że w ogóle nie było warunków na jakakolwiek działalność. Pozostała tylko

praca od rana do nocy i zżycanie, o ile chcieli się przeżyć. Zabrano go dlatego, że był po prostu na dyżurnej liście skazanych, których w każdej chwili NKWD ponownie mógł zatrzymać. Czwarły wyrok wydany w 1949 r., jak zawsze zaocznie, brzmiał: dożywotnie zesłanie do Kraju Krasnojarskiego.

Pod konwojem odstawiono go do lespromchozu (przemysłowe gospodarstwo leśne) Tasiejewo. Wyrał lasów. Cotygodniowe meldowanie się u komendanta. Wła i pewne złagodzono: motiwość korespondencji. Zawiodził żonę, gdzie jest, po pewnym czasie mógł ją nawet sprowadzić do wianej ziemianki — obrósła trawa, przjemnie, powiada, mieszkać jak w lesie. W ziemiance tej przyzwoło na świat dwóch synów „Małego Władzia”.

W 1957 roku dowiedział się, że zesłanie skończono. Pojechał do Iwaszkowce zobaczyć matkę i rodzinę. Po roku rodzina repatriowała się do Polski. Dowiadywał się, czy i on mógłby wyjechać. Nic z tego; po pierwsze Kraj Krasnojarski był zoną zamkniętą, więc stąd nie wyjeżdżano się za granicę; po drugie w paszporcie miał wypisane — Ukraińiec. O rehabilitacji nie pomyślał nawet, „ma się rozumieć”.

Podczas śledztwa „Mały Władzio” nie wymienił żad-

nego nazwiska, nikogo nie wydał. Dawni towarzysze doceniają to dzisiaj. Światowy Związek Polskich Byłych Wziętnów Politycznych w ZSRR z Wielkiej Brytanii przysłał mu Krzyż Kołomyjski-Sybiraków i „chylki kapeluchy”. Marek Celt, autor książki „Białł kurierzy”, podharcmistrz i kurierski towarzyszy „Małego Władzka”, późniejszego emisariusza rządu londyńskiego, cichociemny podporządkowany: „Krzyż Walecznych? Złoty Krzyż Zasługi z Miecikiem? Polonia Restituta?”

Na razie Władysław Ossowski wypełnia różne ankiety, w rubryce odznaczania stawia kreski i zastanawia się, czy może to mieć wpływ na zwroć do niego m. obywatelstwa.

OJCIEC

Podkreślam, że mówi ładna polszczyzna, a on na to:

„Przepraszam bardzo, ale się z tym nie zgadzam”, twierdzi, że brakuje mu słów. Zona jest Rosjanka, rodzice jej jeszcze w czasach carskich osiedli w guberni jensejskiej. Na czytanie polskich książek nie ma czasu. Jest wprawdzie od kilku lat emerytem (130 rubli miesięcznie), ale — żeby żyć — musi dorabiać jako zapętrzeniowiec, w pełnym wymiarze godzin (200 rubli). Po powrocie do domu biegnie do koleżek sklepowych, żonie zdrowie na to nie pozwala. Mieszka w bloku kwatruńkowym, zasobów żadnych nie posiadają.

Kiedy przestaly na nim ciążyć wyroki, przeniósł się do Krasnojarska. Pracując w przemyśle drzewnym skończył z powodzeniem studia ekonomiczne. Był wykwalifikowanym, solidnym pracownikiem i nigdy nie wyżył się piętna niewdzięczności i bagatelki. Pozostał obywatelom drugiej kategorii.

Propeganda robiła swoje: w opinii społecznej w murach i bagrach siedzą przestępcy; przesładowana z powodów politycznych w Krasnojarsku nie przydają surowości. Pieriestroika rozwiązała tłumom nieco języki, ale nie zmieniła społeczeństwa, nie dotarła do fabryk ani urzędów. Władysław Ossowski dotąd nie potrafił wyżyć się czułości: przecież zawsze mogą przyść i powiedzieć „możesz” — „zbieraj się do pracy”. Może teraz zmiany będą bardziej radykalne — opuszczając Krasnojarsk jeszcze przed puczem moskiewskim.

W Polsce jest po raz trzeci, ma tu brata, siostrę. Podczas poprzednich wizyt w połowie lat 80. i 90. nie zabiegał o obywatelstwo polskie, bo w tamtej Polsce nie widział swojego obywatela i Innej Rzeczypospolitej składał przysięgę. Poza tym, nikt wtedy jeszcze nie wiedział o króty kurierów, a on sam wolał nie wspominać o swoim kombatanctwie.

Spodziewa się, że żona też chce przenieść się do Polski, przecież kiedyś pojechała za nim na zesłanie. I ma nadzieję, że uzyska „nie tylko zgodę, ale nawet krozenie” na przyjazd dzieci. Ma ich czworo, dziewięcioro wnucząt, razem cała rodzina liczy 18 osób. Dzieci są wykształcone — starsza córka jest inżynierem chemikiem, młodsza lekarzem, jeden syn jest inżynierem mechanikiem, drugi historykiem. Są młodzi, pracowici, przydadzą się Polsce. Są z jego krwi, więc jakie się o nich nie upomnie?

PREZES

W końcu ubiegłego roku Władysław Ossowski będąc służbowo w Moskwie dowiedział się przypadkiem o spotkaniu w Domu Polskim. Poszedł i usłyszał, że stowarzyszenia kultury polskiej istnieją w Wilnie, Kazachstanie, nawet w Nowosybirsku, więc pomysł, dlaczego Krasnojarsk ma być gorszy. Złotyż wzięty makrokom Romanow prowadzącym moskiewski Dom Polski, zasięgnął ich rady, potrzebny formularze, przy okazji wspominał o swoim kurierowaniu.

Po powrocie zabrał się za wyszukiwanie w Krasnojarsku Polaków. Systematycznie każdego wieczora wertował książkę telefoniczną, kartka po kartce wybierając polsko brzmiące nazwiska. Co ósmądziesiątą zbonent przyznawał się do polskości. Kiedy miał czterdziestu reflektantów na stowarzyszenie, dał jeszcze ogłoszenie w miejscowym dzienniku. W marcu na zbranie 2000 złotych stowarzyszenia kultury polskiej przyszło około 150 osób (oficjalnie źródła podają, że w Krasnojarsku mieszka prawie tysiąc Polaków), uświetnił je konsert RP z Moskwy. Stowarzyszenie zarejestrowano przy krasnojarskim domu kultury. Władysław Ossowski został prezesem, do zarządu weszło kil-

koro młodych ludzi polskiego pochodzenia, „zarządowcy” — mówi o nich. Nie zdążył jeszcze zorientować się, jaka jest kondycja Polaków w Krasnojarsku. Sytuacja starych jest dramatyczna. Czy mają siły, by starać się o przyjazd do Polski? Wątpliwe. Młodzi są bardziej zapaleni do wyjazdu i mniej odporni na biedę.

Prawie nikt z tych, którzy twierdzą, że są Polakami, nie zna języka, wielu chce się go uczyć. Udało się zwerbować do lektoratów studenta polskiego i pewnego lwowianina, prowadzącego lekcje dla dzieci. „Zarządowców” uczy języka polskiego Rosjanka, profesor historii, która często była w Polsce.

Jedynie z tymi trzema osobami Władysław Ossowski może mówić w Krasnojarsku po polsku. Cieszy go, że „zarządowcy” uczą się języka, bo kiedy on wyjedzie do Polski,

oni go zastąpi, a jeśli pójdą w jego ślady, większość języka tym bardziej się znajdzie.

PETENT

Momentem ciekawym w życiu Władysława Ossowskiego okazała się właśnie wizyta w Domu Polskim w Moskwie. Gdyby nie zgłosił się tam, „Mały Władzio”, król kurierów, pozostaby w zapomnieniu. Kto uwierzyłby w jego historię, nie miał żadnych dowodów, które by ją potwierdzały. W Domu Polskim dał się ponieść wspomnieniom, pozwolił się nawet nagrać. Dr Piotr Romanow przesłał listem do Archiwum Wschodniego, na jej podstawie „Karta” opublikowała artykuł Piotra Mitczera o „legendarnym królu białych kurierów” z Krasnojarska. Artykuł poprzec London trafił do rąk Marcina Celty, czyli Tadeusza Cuciuka, do Niemiec, Wiesna rozdzwonił się telefon między Monachium, Warszawa, Moskwa i Krasnojarskiem, doczył list Wrocław (gdzie mieszka brat Ossowskiego). W maju obaj dawali kurierzy wymieniają gazetowa listy. Celt — Chcik pisze: „przez pięćdziesiąt lat z ekwidem uśmiechałem i tebie ustawicznie, raz o tym, że mój w „marium”, szczegółowo opisuje swoje wioletole nie pozostawia. „Mały Władzio” dziękuje: „nie mam słów do wypowiedzenia wdzięczności za takie wielkie starania i życzę pięćdziesiąt lat” i zamacza „jestem zupełnie białym”.

Spotkali się w Polsce w sierpniu. Wystąpił w Rosce w telewizyjnym programie „Re-wizja”. Do późniejszej teki dokumentów „Mały Władzio” odłączył świadectwo Tadeusza Cuciuka — Marcina Celty: „Odwiedzam strażnicę — wstąpiłem wezbie — co następuje: Władysław Ossowski i Iwaszkowice, pow. Turka n/Stryem pełnił w pierwszym roku II wojny światowej funkcję kuriera ZWZ. Podlegał — podobnie jak ja sam — rtm Janowi Billiewiczowi, odpowiedzialnemu w bazie „Romek” w Budapeszcie za łączność kurierską pod okupacją sowiecką. Wielokrotnie przekraczając granicę, przeprowadził wiele osób, m.in. oficerów, żołnierzy, ochotników do armii gen. Sikorskiego; uratował wiele osób od wyroczni (...). W mojej książce pt. „Białł kurierzy” piszę o Władysławie Ossowskim. Nazwam go „Małym Władziem” — królem kurierów”, gdyż ten 14-letni wówczas chłopiec, harcerz, nałepeszym był z nas wszystkich kurierem.

Chodzi więc „król kurierów” z teki, zbieranych dokumentów, które mają świadczyć na rzecz jego polskiego obywatelstwa. Przedstawiał swoją sprawę posłowi Gilowi, rozmawiał „mimołotnie” w Sejmie z premierem, złoty podanie na ręce

min. Śwka w Kancelarii Prezydenckiej, starał się delikatnie o spotkanie z prezydentem. Wszyscy odnoszą się do niego ze zrozumieniem, życzliwością nadzwyczajną. Ale jedyną propozycją, jaką kilka dni temu otrzymał, jest karta stałego pobytu w Polsce. Legitymuja się nią cudzoziemcy.

— Jakże to — dziwi się Władysław Ossowski — mam być niby swój, a jednak obcy.

Elżbieta KOTARSKA

Król kurierów na 200 metrach

Pisaliśmy o losach Władysława Ossowskiego, 14-letniego kuriera, który w 1939 i 1940 r. kursował na trasie Drobobycz—Budapeszt. Aresztowany, przeszedł więzienia, lagry, zesłania, w końcu osiadł w Krasnojarsku. Dopiero w tym roku dowiedział się, że od lat poszukiwał go Marek Celt (Tadeusz Chciuk), który w swej książce „Biali kurierzy” przedstawił go jako „króla kurierów”.

Spotkali się po 50 latach przed dwoma miesiącami w Polsce — jeden przyjechał z Krasnojarska, drugi z Monachium. Władysław Ossowski zdecydował się zamieszkać w Polsce, ale mimo zaangażowania, najwyższych czynników, miał trudności z przy-

wróceniem polskiego obywatelstwa, a nie chciał wracać do Polski jako obywatel. W końcu, 17 września, w rocznicę wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, otrzymał polskie dokumenty w Legnicy.

Dlaczego tam? Z pobudek bardzo ludzkich — wojewoda legnicki po prostu „polubił Małego Władzia” i zaproponował mu osiedlenie się na terenie swojego województwa. Zaoferował mu również mieszkanie o powierzchni 218 m kw. Urząd Miasta remontuje je, będzie gotowe na koniec listopada. Wtedy Władysław Ossowski ściągnie z 18-osobową rodziną (żona, dzieci, ich małżonkowie, wnuki). Emeryturę rosyjską, którą przez lata wypracował, będzie otrzy-

mywał w przeliczeniu dolarowym. Za wstawiennictwem premiera Bieleckiego przynano mu już dodatek kombatancki.

Władysław Ossowski wyjechał w końcu września po rodzinę pozostałą w ZSRR już jako polski obywatel z nowym paszportem RP i dowodem osobistym. W Moskwie „króla kurierów” spotkał konsul, który pomaga mu załatwić kartę przesiedleńczą.

Decydującą rolę w przywróceniu obywatelstwa Ossowskiemu odegrał prof. Tadeusz Jasudowicz z katedry Prawa Człowieka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który opracował w tej sprawie specjalną ekspertyzę prawną. (ckd)



Motto.

Z pola walki 1939 - 1944 w pamięci narodu niech zostanie.....

Z oświadczenia świadka:

" Antoni Maksymiuk syn Adołfa urodzony 17 stycznia 1923 r. w Witulinie pow.Biała Podl.....

Żołnierz Armii Krajowej jako łącznik dowódcy Oddziału Służby Lotniczej zwerbowany i zaprzysiężony przeze mnie w miesiącu sierpniu 1940r. i pełnił służbę do chwili mego aresztowania....

Antoś ", "Piorun"....

Jego czujność, spryt i odwaga uratowały życie mnie i mojej rodzinie oraz wielu żołnierzom mego Oddziału umożliwiając ucieczkę przed pościgiem Gestapo."

(-) Walenty Kondracki

porucznik, były dowódca Oddziału Służby Lotniczej w Białej Podl.

Biała Podlaska, miasto które gromadziło dużo pilotów, konstruktorów lotniczych, fachowców różnych specjalności i sympatyków lotnictwa. Tych ludzi gromadziła istniejąca wraz z lotniskiem Podlaska Wytwórnia Samolotów. Ożywiła ona miasto i dawała szansę wszechstronnego rozwoju. Wytwórnia pozostawiła przede wszystkim głęboko utrwaloną tradycję tego przemysłu przyszłościowego, dającego wejście w XX wiek i dalej....

Przecież był to początek rozwoju lotnictwa.

Niestety rok 1939 pogrzebał nadzieje i szansę.

W pierwszych dniach września Zakłady zostały zbombardowane i spalone przez skrzydlate, napastnicze lotnictwo faszystowskich Niemiec. W roku 1944 częściowo odbudowane bloki i inne obiekty kubaturowe oraz płyta zostały zaminowane i wysadzone w okresie wycofywania się "nach Heimat".

Nie został złamany jednak duch patriotyczny mieszkańców miasta. Nagromadzone wartości społeczeństwa w okresie niepodległościowym 1918 - 1939, głęboko tkwiły w sercach zawsze patriotycznych Podlasiaków.

W latach okupacji gorąco wrzały tradycje w niewidocznym dla okupanta wulkanie. Powstawały organizacje podziemne.

Biała Podlaska miała ofiarną i pełną poświęcenia służbę konspiracyjną wśród pozostałej inteligencji lotników, konstruktorów, specjalistów pracowników dawnego P.W.S.

Nie tracili oni nadziei traktując okres okupacji przejściowo. Stanęli w szeregach walczącej Polski Podziemnej na śmierć i życie, ZWZ i AK. Wierni złożonej przysiędze na Krzyż św. i Ojczyznę z honorem wykonywali wolę poświęcając życie.

Choć nasza służba lotnicza nie posiadała samolotów, pracy było co niemiara, stale coraz więcej.

Siły zachodnich sprzymierzeńców szykowały się w miarę upływu czasu do generalnej rozprawy z totalnym faszyzmem Osi Berlin - Rzym - Tokio. Lotnictwo w tych zmaganiach odgrywało rolę niepoślednią.

A my co?

Narazie wsiedliśmy na samochody, motocykle i rowery. Szybka komunikacja w ruchu podziemnym była niezbędnym czynnikiem wszelkich powodzeń (przerzut ludzi, sprzętu, meldunków, rozkazów oraz prasy podziemnej). Jako kierowcy w instytucjach podporządkowanych administracji niemieckiej, wykorzystywaliśmy jej samochody do naszych celów. Posiadaliśmy też na usługach nieliczne pojazdy prywatne rejestrowane z numerami "Ost" oraz nierejestrowane motocykle. Używanie tego sprzętu było wielkim ryzykiem, wymagało dużo odwagi, poświęcenia oraz pomocy ze strony społeczeństwa. Nielada trudnością było pozyskanie miejsca pracy a także sprzętu motoryzacyjnego, ukrywanie go i eksploatacja.

Prowadziliśmy rejestr ruchu eskadr samolotów i istniejących, względnie nowo budowanych lotnisk. Interesował nas rodzaj samolotów ich ilość oraz rozlokowanie, rozbudowa urządzeń radarowych, nasłuchu i lokacja. Urządzaliśmy lotniska przygotowawcze typując teren obsiewany kończyną na stałe.

Włączaliśmy do tego celu gospodarstwa rolne. Typowaliśmy miejsca zrzutów ładowiska "Dakot" oraz przejmowaliśmy "zrzutków".

Zabezpieczały nas w tym Oddziały Leśne.

Prowadziliśmy rejestr warsztatów mechanicznych z pełnym ich zatrudnieniem i wyposażeniem w urządzenia stolarskie, malarskie, blacharskie, spawalnicze, wulkanizacyjne itp. Ubocznie prowadziliśmy kurs nauki jazdy samochodowej i motocyklowej, nie licząc innych spraw socjalnych rodzin dokniętych losem.

Był to ogrom prac wykonywanych pod bokiem Gestapo oraz administracji okupanta. Nie mieliśmy statusu międzynarodowego dla Armii Krajowej. Okupant niemiecki krzyczał "Wo ist die Bandit?". Oddział Służby Lotniczej był wydzielonym w Inspektoracie "Północ", jego dowódcą był lotnik konstruktor, porucznik Walenty Kondracki ps. "Waluś".

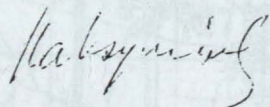
Jemu poświęcam ten krótki wycinek wspomnień.

Człowiek o szlachetnym sercu, wspaniały Dowódca, człowiek czynu i odwagi, a przede wszystkim wielki patriota.

Cześć Jego Pamięci.

Czytelnikowi po przeczytaniu lapidarnego opisu życzę dużej wyobraźni o zakresie naszej działalności w poświęceniu i odwadze.

Nie mogę pominąć faktu więzienia nas po wyzwoleniu, w rzeczywistości powojennej, za nasz trud złożony w imię narodu i walki o wolność.



Antoni Maksymiuk
ppor. AK "Piorun".



URZĄD GMINY Międzyrzec Podlaski

Międzyrzec Podlaski 01.07.1997 r.

Or.071745/97

Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych
Koło nr 1 im. Lotników Podlaskich
ul. Łomaska 96a
Biała Podlaska

Urząd Gminy w Międzyrzeczu Podlaskim deklaruje pomoc w nabyciu gruntu
k/Krzewicy pod pomnik lotników USA poległych w czasie II wojny światowej.

*Powiadomienie zainteresowanych
budowniczych, oraz słowny przekaz
i środowiska lokalnego.*

07.07.97r.

PREZES KOŁA NR 1
Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych
im. Lotników Podlaskich
Marek Maleszyk
mgr inż. Władysław Doroszuk

SEKRETARZ GMINY
Marek Maleszyk
mgr Marek Maleszyk

Adres:
ul. Warszawska 20
21-350 Międzyrzec Podlaski

Telefony:
Centrala (057) 371 24 96
Wójt Gminy (057) 371 38 94
fax (057) 371 48 26
telex 68 34 56

Internet:
e-mail: gmina@tnet.pl
http://www.tnet.pl/~gmina

Regon:
000549134-90903565-
-59-2-914-03165

Konto:
Nr. 80390006-443-3600-00
BS Międzyrzec Podlaski





AEROKLUB PODLASKI

Biała Podlaska, ul. Konopnickiej 3B
tel. (0 57) 344 25 49

LOTNISKO KRZEWICA k/Międzyrzecz Podl.

Biała Podlaska, 21.06.1997r.

L. dz. A.P.K. 22/97.

*Hybryda i koro,
powinno być wiadomości lotnicze
i zainicjowanie budowy*

*92
AEROKLUB
Województwa Lubelskiego
Zobowiązanie*

PH. H. M. Wierzyński

Pan płk navigator
Alfred R. LEO
Indigo Huston
Texas U.S.A.

W związku z rezbietnościami ce do lokalizacji upamiętnienia poległych lotników USA w okresie II-jej Wojny Światowej w Europie z lokalizacją na Podlasiu, oferuję Panu przelot na motolotni za pasażera - navigatora na trasie przelotu w dniu 21.06.1944r. "B-17" od chwili zestrzelenia do miejsca przyziemienia się Pana załogi na Podlasiu.

Z lotnictwem i sportem lotniczym jestem związany od lat szkolnych, ziemię po raz pierwszy oglądałem z góry w locie w czasie szkolenia spadochronowego nad terenem, gdzie odbyła się walka powietrzna w dniu 21.06.1944r.

Widownym mi jest, w którym rejonie zestrzelono Pański samolot, gdzie opuściliście go skacząc na spadochronach. Znam Wasz rozrzut w lądowaniu 10 lotników oraz walkę powietrzną "Mustangów" z myśliwcami Luftwaffe. Wiem, gdzie jest grób pilota myśliwca z eskadry bombowców "B-17", który zginął w nierównej walce powietrznej nad Krzewicą.

Członkowie naszego Aeroklubu Podlaskiego Sekcji Motolotniczej popierają inicjatywę Środowiska Żołniersy Armii Krajowej Oddziału Partyzanckiego 34pp "ZENONA" w upamiętnieniu poległych lotników USA, ale przy lokalizacji pomnika przy wsi Krzewica k/Międzyrzecz Podlaskiego.

Dlatego też oferuję Panu przelot dla udowodnienia naszych historycznych racji ze lokalizacją upamiętnienia w miejscu, jak w treści pisma. Nasz wspólny lot nawigacyjny przez Pana w rejonie pamiętnej walki powietrznej w dniu 21.06.1944r. będzie dla mnie zaszczytem, odnotowanym w kronice aeroklubu.

W oczekiwaniu na Pańską decyzję
- z poważaniem -

Waldemar GRONOSTAJSKI
pilot I klasy motolotniow



0421/1944

WUSTANG

15



Waskowolka (03)

Krzymowiska (03)

Zawadki (03)

Kozaliki (03)

Manie (038)

Rogoznica (03)

Nowa Wieś (03)

Starowieś (03)

Rogoznica (03)

Koi Rogoznica (03)



